Cena 6 hal.

Nr. 9. Kraków, Piątek 7. Stycznia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 6. stycznia 1916.:

Wiedeń, 7. stycznia.

Wschodni teren.

Działalność bojowa w Galicyi wschodniej i na granicy Besarabii wczoraj znacznie osłabła. Nieprzyjaciel skierował na nasze stanowiska czasami ogień działowy, piechota jego jednak nigdzie nie wystąpiła do akcyi.

Także na wszystkich innych częściach frontu północno-wschodniego nie zaszły żadne wydarzenia znaczniejszej wagi.

Włoski teren.

Na froncie Pobrzeża zwiększył się miejscami ponownie nieprzyjacielski ogień działowy.

Na północ od Dolje odparły nasze wojska znowu krwawo kilka ataków i utrzymały się w tak zdobytem stanowisku.

Na granicznym obszarze Tyrolu odbyły się w odcinkach Buchenstein i Riva bardziej ożywione walki artyleryi.

Czarnogórski teren.

Na północ od Berane i na zachód od Rożaj znajdują się wojska armii jenerała Koevessa w korzystnie postępującym ataku przeciw Czarnogórcom.

W obszarze Bocche di Cattaro objawiła się ostatnimi czasy po obu stronach chwilami artyleryjska działalność.

Zresztą pozostało położenie niezmienionem.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer,** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 6. stycznia 1916.:

Wschodni teren

Posuwający się w lesie na południe od Jakobstadt oddział wywiadowczy musiał wobec przeważającego nieprzyjacielskiego ataku z powrotem się cofnąć.

Pod Czartoryskiem zaatakowano wysunięty rosyjski posterunek i odrzucono go.

Zachodni teren.

Na froncie odbyły się miejscami walki artyleryi, które częściowo były gwałtowne.

Miasto Lens nieprzyjaciel dalej ostrzeliwał.

Na północny wschód od Le Mesnil z łatwością przeszkodzono nieprzyjacielskiej próbie wykonania ataku granatami ręcznymi.

Nieprzyjacielski atak eskadry powietrznej na Douai był bez skutku.

Niemieccy lotnicy zestrzelili dwa angielskie samoloty; jeden zestrzelił porucznik Boelke, który w ten sposób siódmy aparat lotniczy nieprzyjacielski unieszkodliwił.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Z głównej kwatery donoszą:

Front w Dardanelach: Dnia 4. bm. o godzinie 11. przedpołudniem dość gwałtowny pojedynek artyleryjski i przy pomocy rzucania bomb. Nieprzyjaciel skierował ogień przeważnie na nasze centrum i prawe skrzydło. Jeden nieprzyjacielski krążownik i pancernik brały udział w tym ogniu. Popołudniu ostrzeliwały jeden pancernik i jeden monitor gwałtownie te same stanowiska, ale wyrządziły tylko nieznaczne szkody w bardzo małej części naszych okopów. Nasza artylerya odpowiedziała energicznie ogniem i ostrzeliwała bardzo skutecznie miejsca lądowania w Sed-il-Bahr i miejsce zbierania się wojsk w Tekke Burnu. Nasz ogień uzyskał celny strzał na nieprzyjacielskim krążowniku, który wstrzymał ogień.

Dnia 3. bm. ostrzeliwały nasze baterye cieśnin morskich na wybrzeżu anatolijskiem gwałtownie miejsca lądowania w Sed-il-Bahr i Tekke Burnu. Działane ognia nieprzyjacielskiego, było mimo znacznego zużycia amunicyi, bez skutku

Dnia 4. bm. ostrzeliwały tesame baterye nieprzyjacielskie wojska, które pracowały koło Sed-il-Bahr i w okolicy, oraz koło Tekke Burnu i osiągnęły znaczny skutek.

Jeden z naszych hydroplanów wykonał udały lot wywiadowczy w kierunku Imbros i ponad Sed-il-Bahr oraz rzucił trzy bomby na miejsce lądowania na północ od Sed-il-Bahr. W pobliżu tego miejsca słup dymu, jaki się ukazał na okręcie, dowodził skuteczności ataku.

Łup z Ari Burnu zwiększył się o 2000 skrzyń z granatami ręcznymi, polne kuchnie z wszelkimi przyborami, oraz znaczną liczbę żelaznych skrzyń napełnionych amunicyą artyleryjską.

Na innych frontach nic nowego.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Rosya.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 4. stycznia: Niemcy próbowali w okolicy Elisenhoff (5 km. na zachód od Lennawaden) przekroczyć Dźwinę, zostali jednakże ogniem naszym wyparci. Podczas prób zbliżenia się w białych płaszczach do naszych rowów strzeleckich koło dworca kolejowego Zagrad (13 km. na południe od Loewenhoff) zostali Niemcy pobici i zmuszeni do ucieczki. W okolicy Czartoryska wyparto nieprzyjaciela z obszaru lesistego między Kostiuchnówką a dworcem Podczerewicze, na północ od kolei Kowel—Sarny. W okolicy średniego biegu Strypy przekroczyły wojska nasze przeszkody nieprzyjacielskie zbudowane z drutu i obsadziły część rowu strzeleckiego na wschód od wsi Bielawince (8 km. na północ od Buczacza). Jeden jedyny silny szaniec wzięliśmy szturmem. Na północny wschód od Czerniowiec obsadziliśmy jedną linię rowów strzeleckich nieprzyjacielskich. Kontrataki nieprzyjacielskie zostały koncentrycznym ogniem naszej artyleryi odparte, co spowodowało wielkie straty w szeregach nieprzyjaciela.

Wiedeń. (T. B.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 5. stycznia: Na południe od Prypeci w okolicy Kuchackiej Woli (34 km. na północny zachód od Rafałówki) wyparliśmy Niemców. W okolicy średniego biegu Strypy umocniliśmy zyskany teren. Próby nieprzyjaciela odzyskania utraconych fortyfikacyi odparte zostały wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. Na północny wschód od Czerniowiec trwa w dalszym ciągu zacięta walka. Oddziały nasze ponownie obsadziły część stanowisk nieprzyjaciela. Kontratak nieprzyjaciela został odparty naszym ogniem, który zadał nieprzyjacielowi wielkie straty. W tej okolicy jeden z naszych oddziałów wziął do niewoli 18 oficerów i 1043 żołnierzy i zdobył 4 karabiny maszynowe.

Czarnogóra.

Wiedeń. (T. B.) Komunikat czarnogórski z d. 1. stycznia. Podczas 31. grudnia ogień działowy i karabinowy na całym froncie. Odparliśmy gwałtowne ataki na Mojkovac i Bogiacevac.

Obawa przed cyfrą.

W Warszawie miał odbyć się jednodniowy spis ludności. Termina jego odraczano, obecnie zaś nadchodzi wiadomość, że nie odbędzie się wcale. Odraczania następowały z powodu, że inteligencya nie zgłaszała się wcale lub bardzo szczupło, do obejmowania obowiązku rachmistrzów. Powody tego przedstawia „Kuryer Warszawski" w ciekawym wywodzie.

Charakterystyczna wielce jest — pisze — ta powściągliwość ludzi inteligentnych w przystępowaniu jako rachmistrzów do prac, związanych ze spisem. Powściągliwość ta stoi zresztą w jaskrawej sprzeczności z żywem zainteresowaniem, jakie społeczeństwo nasze wykazało w stosunku do ostatniego spisu jednodniowego, dokonanego w roku 1897. Czy powściągliwość ta wszakże pozbawiona jest podstaw głębszych? Czy nie jest ona wyrazem zewnętrznym tych obaw i wątpliwości, które nurtują szerokie koła społeczne w związku z projektem dokonania spisu mieszkańców Warszawy właśnie w chwili obecnej, w formie zamierzonej? Zdaniem naszem źródła znamiennej powściągliwości owej szukać należy na podłożu względów narodowościowych.

Mozolne zazwyczaj przeprowadzanie spisów ludnościowych szczególnie kłopotliwe jest w naszych warunkach — wobec braku zastępu wykwalifikowanych odpowiednio pracowników, tudzież wobec nieotrzaskania się szerokego ogółu ze sprawami tego rodzaju. Temi przeto trudnościami, które nie pozwalały nam na częste odbywanie spisów jednodniowych, tłumaczyć wypada chęć wyzyskania całkowitego rzadko nadarzającej się sposobności przystąpienia do spisu. A chęć taką inicyatorowie jego zdradzają w stopniu bardzo wysokim, przez zamiar uwzględnienia rubryki narodowościowej w spisie, mającym względy czysto gospodarcze na celu. Rozumiemy, że projektodawcy spisu chcą jak najwszechstronniej dzieła swego dokonać; korzystają więc skwapliwie ze sposobności, aby i ciekawość w dziedzinie narodowościowej, niezaspokajaną przez spisy jednodniowe od lat osiemnastu, obecnie zaspokoić.

Lecz tutaj właśnie, na tym gruncie, rodzą się poważne wątpliwości: czy chwila obecna jest po temu; czy preprowadzanie w czasie obecnym statystyki narodowościowej w Warszawie uważać można za pożądane; czy odpowiedziałoby ono wreszcie istotnemu stanowi rzeczy? I rzeczywiście, spis jednodniowy, uwzględniający stosunki narodowościowe w obecnych warunkach życia, przynieśćby musiał wyniki pozornie przynajmniej niekorzystne wysoce dla naszej potencyi narodowej w metropolii polskiej. Niewątpliwie bowiem wypadki ostatnich miesięcy wyrazić się musiały dla żywiołu polskiego ujemnie w przesunięciach procentowych, w stosunkach narodowościowych Warszawy. Miasto polskie wskutek rosyjskiej t. zw. granicy osiedlenia obarczone jest, jak wiadomo, zalewem żywiołu obcego — żywiołu, który „ewakuacya" z rzekomych Rosyan w patryotów niemieckich o problematycznej wartości zapewne przedzierzgnęła. Żywioł ten obcy, rekrutujący się przeważnie z żydów rosyjskich, pozostał w Warszawie. Pozostał on u nas wbrew chęci swej serdecznej, — wobec tendencyi wschodnich, jakie zdradzał zawsze i wbrew wyraźnemu interesowi kupieckiemu, związanemu ściśle z rynkiem rosyjskim. Pozostał, bo pozostać musiał, bo do cesarstwa miał dostęp zamknięty przez nieprzebytą zaporę granicy osiedlenia. Żywioł ten obcy wzmógł się nawet ostatnio bodaj w Warszawie przez napływ ludności żydowskiej z prowincyi, która również obrała sobie Warszawę za główne swoje siedlisko.

Rdzenna ludność polska Warszawy poniosła (chwilowo zresztą) poważne straty liczbowe przez zawieruchę wojenną wywołane. Weźmy pod uwagę kilkadziesiąt tysięcy rezerwistów polskich tudzież mężczyzn, należących do pospolitego ruszena, jakie mobilizacya z Warszawy do szeregów rosyjskich powołała. Weźmy pod uwagę te zastępy robotników, którzy udali się byli na roboty do Rosyi, przynagleni brakiem krajowego warsztatu do pracy. Samą sekcya pracy K. O. m. st. Warszawy wydała była przecież kilkanaście tysięcy bezpłatnych biletów robotniczych na przejazd do Rosyi, a napewno niemniej pokaźną liczbę biletów takich wydały władze rządowe. Któż będzie mógł zliczyć, ile osób opuściło Warszawę, wówczas, kiedy to przed ostateczną ewakuacyą władz rosyjskich zarządziły one na przeciąg dni kilku wolny przejazd kolejowy dla osób, pragnących udać się do cesarstwa. Przemilczeć też nie można i tego ubytku robotników polskich z Warszawy, którzy podczas okupacyi niemieckiej do Niemiec na roboty się udali. Jakże znaczne zastępy urzędników Polaków ewakuacya przymusowa wymiotła z rodzinnej Warszawy (chociażby urzędnicy kolei wiedeńskiej naprzykład). A byli i tacy, przecież, duchem słabi, co ulegali popłochowi ewakuacyjnemu i opuszczali Warszawę, aby udać się do Rosyi na los niepewny.

Ubytek żywiołu rosyjskiego sprowadzony przez ewakuacyę, nie posiada dla sprawy tej znaczenia poważniejszego; przypada bowiem wyłącznie na wojsko, którego nie obejmują przecież spisy ludności cywilnej.

Dokładnych danych liczbowych nie mamy pod ręką, bo też o zebraniu ich obecnie mowy nawet być nie może. Ale sumaryczne chociażby ogarnięcie myślą tych mnogich zastępów polskich, jakie w ciągu kilku miesięcy ostatnich opuściły Warszawę, wystarczy objektywnemu czytelnikowi do uprzytomnienia sobie ogromu ubytku chwilowego, jaki poniósł rdzenny żywioł polski w Warszawie. Ubytku tego nie wynagrodzi uwzględnienie w spisie przedmieść warszawskich o znikomym, jak wiadomo, odsetku ludności polskiej (przedmieściom nb. emigracya robotników dotkliwie dała się we znaki).

Ale chociażby to uwzględnienie przedmieść okupić miało te przesunięcia procentowe, jakie na niekorzyść ludności polskiej zaszły w mieście samem, to w każdym razie wyniki spisu w stosunkach narodowościowych dalekieby być musiały od istotnego stanu rzeczy. Możnaby je poczytywać co najwyżej za wyraz krótkotrwałej, przejściowej fazy obecnej, — za wyraz stanu chwilowego. Żadne wszakże komentarze, w duchu tych zredagowane, nie pomogą (tajność wyników spisu jest wyłączona, boć one zawsze jakoś na zewnątrz się wydostaną). Nie pomogą żadne komentarze i — statystyk, czy to dziennikarz, czy to nawet mąż polityczny za granicą chwytać będzie chciwie wyniki spisu jednodniowego i swoje wywody polityczne będzie na nich dowolnie opierał. A komu tam przyjdzie nawet do głowy zajrzeć do komentarzy, objaśniających, że wyniki spisu pod względem narodowościowym przyjmować należy z zastrzeżeniem, gdyż odpowiadają one fazie przejściowej, nie zaś stanowi stałemu. Spis jednodniowy mieszkańców Warszawy — miasta milionowego, które od lat niemal dwudziestu na spis taki czekało — stanowi przedmiot nazbyt łakomy, aby miał się nie odbić echem rozgłośnem w zagranicznych atlasach statystycznych, artykułach dziennikarskich i t. p. A odbićby się musiał teraz w formie dla nas niepożądanej.

W imię czego przeto sami świat fałszywie na niekorzyść własną o sobie informować pragniemy? W imię oczywistej prawdy historycznej, tudzież w imię polskiego interesu narodowego [illegible] obywatelski nie powinien zatem zlekceważyć wątpliwości i obaw, jakie nasuwa nam projekt dokonania jednodniowego spisu ludności Warszawy w czasach obecnych w zamierzonej jego formie. Nie powinien zlekceważyć wątpliwości, które ze szczerego serca polskiego płyną.

Jeśli więc dla względów gospodarczych niezbędne jest przeprowadzenie spisu ludności stolicy polskiej w najbliższym przeciągu czasu — to niechaj w spisie tym wyjątkowo zagadnienie narodowościowe pominięte będzie. Abyśmy broni politycznej sami przeciwko sobie nie kuli!

„Clear mind".

Jedną z kwestyj zasadniczych w myśleniu politycznem poruszył p. B. Koskowski, znany publicysta warszawski, współredaktor „Kuryera Warszawskiego". Oto jego uwagi:

Jeżeli pedagogowie nasi czytają uważnie niektóre projekty, podawane w pismach polskich na tematy publiczne, albo uchwały różnych stronnictw i zjazdów politycznych, albo obwieszczenia o planach i perspektywach na przyszłość, to muszą sobie powiedzieć, że jednem z pierwszych zadań naszego wychowania szkolnego musi być kształcenie zmysłu rzeczywistości, aby ludzie nauczyli się chodzić po ziemi, liczyć się z tem, co jest, budować życie na faktach, a nie na złudzeniach. Zadanie takie w Polsce nie byłoby specyalnie trudne, ponieważ rasa nasza obdarzona jest (w przeciwieństwie do Rosyan naprzykład) wyraźnie wrodzonym instynktem realistycznym. Ale to jest tylko instynkt, a nam potrzeba umiejętności.

Kiedyś wybitny pedagog amerykański, Mikołaj Muray Butler, prezydent uniwersytetu Columbia, zalecał profesorom poświęcenie się kształceniu tego, co nazywał „a clear mind", czyli umysłu jasnego i przenikliwego i tłumaczył, jak tę sprawę należy rozumieć. Pierwszym przymiotem tego „zdrowego rozumu" jest nie dawać się unosić słowami lub pozorami: być skrupulatnie realistą. Pod słowami widzieć ideę, a pod ideami widzieć rzeczy — taki jest cel. — Wiedzieć, to módz według słynnego wyrażenia Bacona: nie panuje się nad rzeczami, gdy się ich nie zna. Ale wiedzieć istotnie, to nie znaczy tworzyć sobie piękne konstrukcye logiczne lub werbalne: to iść prosto ku rzeczywistości i układać swe idee według niej. Albowiem zdarza się, że słowa, które są tylko znakami i idee, które mają jedynie wartość przez zgodność swą z rzeczami, zakrywają nam częściowo rzeczywistość. Prawdziwa jasność umysłu polega na przebiciu wszystkich tych zasłon i na nietraceniu nigdy z oczu właściwego przedmiotu poznania.

Ale do tego potrzeba pewnych warunków. P. Butler wysunął naprzód dwa.

Pierwszym warunkiem jest, według wyrażenia Kartezyusza, abyśmy się przystosowywali do faktów, zamiast pragnąć stosowania się faktów do naszych fantazyi lub namiętności. — Bądźmy zdecydowani naprzód widzieć je takiemi, jakiemi są, nie jakiemi pragnęlibyśmy je widzieć. Bądźmy „przedmiotowi!".

Drugim warunkiem jest wiedzieć, jak się brać do poznania rzeczywistości. Trzeba obserwować rzeczywistość cierpliwie, z zapałem, pamiętając, że rzeczy są skomplikowane, że rozwiązania prędkie i proste są prawie zawsze niedokładne, że roztropna i wszechstronna analiza faktów jest niezawodnie skuteczna.

Jeżeli teraz te reguły, które uczony amerykański zalecał we wszystkich objawach życia umysłowego, zastosujemy specyalnie do dziedziny politycznej, to zobaczymy, że one wyłączają wszelkie doktryny, wszelkie fantazye, wszelkie namiętności, a więc zapewniają jasność, ścisłość i siłę rozumowania.

Zdawałoby się, że w świetle tych przepisów najlepszym realistą powinien być u nas włościanin, ponieważ on nie za żadnych doktryn, nie bawi się w fantazye i unika namiętności. W istocie jednak są to tylko pozory. Włościanin polski jest rutynistą, który nie umie ocenić rzeczywistości. Jest tem, co nazywamy pospolicie ciasnym utylitarystą. Nie potrafi więc ocenić np. znaczenia nakładu pieniężnego w ekonomii wiejskiej, albo wydatków większych na oświatę, albo doniosłości ewentualnej zmiany administracyi narodowej, bo nie przenika rzeczywistości. Przysłowie myli się: zdrowy rozum wcale nie jest rozumem chłopskim.

Z czasów politykowania młodzieńczego po „Kółkach" przypominamy sobie odwiedziny, jakiemi zaszczycał nas niekiedy wybitny pisarz ówczesny. Kończyły się one zawsze „oblaniem nas zimną wodą", po którem nasze szumne hasła zamierały nam na ustach, albowiem gość nasz nie omieszkał nigdy zaznaczać tej lub owej sprzeczności doktryny z życiem. Były to nasze pierwsze lekcye realizmu, z których niejeden z nas dobrze skorzystał. Dziś, gdy sięgamy pamięcią dobre dwa dziesiątki lat wstecz, zdajemy sobie sprawę, jak wielką rolę mogą odegrać najluźniejsze choćby wskazówki o metodach myślenia politycznego, gdy padną na świeży grunt mózgów młodzieńczych.

Bywali w Warszawie też redaktorowie, którzy udzielali nieoszacowanych w tym sensie rad młodym kandydatom na publiicystów, ucząc ich, że nie sztuka pisania, lecz sztuka myślenia winna być ich pierwszą troską, że zanim się wystąpi z doktrynami i przepisami, trzeba poznaczyć fakty, czyli życie, że gruntowna analiza rzeczy musi poprzedzać wszelkie wnioski publicystyczne.

Rozumie się, że najlepszą szkołą myślenia politycznego jest praktyka życiowa i wypróbowanie w niej zasad ogólnych, przez nas wyznaczanych..

Ale można nabrać elementów myślenia realistycznego także poza bezpośrednią praktyką, drogą zdobywania „a cler mind" w czynnościach codziennych, które nam przypadły w udziale, w wychowaniu szkolnem, w medycznem pozyskiwaniu stałej i niezłomnej skłonności widzenia rzeczy w ich kształtach prawdziwych. „Zdrowy rozum" bowiem jest warunkiem powodzenia w każdej literalnie gałęzi życia, a zwłaszcza w najpowszechniejszej, ściśle ekonomicznej.

Wyobrażamy sobie teraz, jak w świetle takiego przenikliwego rozumu realistycznego przedstawiałby się myślącym obywatelom kraju wszystkie doktryny „ugody", „opozycyi" i t. p., popularne oddawna u nas, albo pomysły socyalnego przekształcenia kraju, albo idee o wyrównaniu różnic narodowościowych wewnętrznych. Nie chcemy zajmować w tej chwili żadnego określonego stanowiska wobec tych wszystkich najżywotnieszych zagadnień patryotycznych, mówimy tylko, że zanim zanim zdecyduje się na obranie hasła, sztandaru, drogi, zanim poświęcicie się idei ukochanej, zanim zaczniecie głosić nieomylność swych zasad, zanim ujmiecie program narodowy w formy konkretne, sprawdźcie starannie, czy fakty zgodne są z ideałami, czy idee zawierają treść realną, czy w praktyce życiowej na drogach, przez was zalecanych, kraj, sprawa, nistytucya dopnie zamierzonego przez nas celu.

Jak z tem wszystkiem, co leży w zakresie myśli politycznych ,należy się obchodzić ostrożnie, świadczą np. liczne fakty z dziedziny t. zw. porozumienia się stronnictw narodowych. Ileż rozy przekonywaliśmy się, że doporozumienia takiego dochodziło daleko łatwiej, niż pierwotnie oczekiwano! To znaczy, że idee ogólne nas oszukiwały, że hasła partyjne zawierały treść zbyt obszerną, przynajmniej na daną chwilę historyczną, że uprzedzenia stronnicze nie miały dostatecznego oparcia realnego, że frazes zakrywał nam życie. Jakże głęboka nauka płynie z takich praktycznych zetknięć cię ludzi, stojących rzekomo „na przeciwległych krańcach!" Nic, tylko realizm polityczny zwycięża tu niezawodnie, jeżeli jest szczery, przenikliwy, zdobyty metodyczną i gorliwą pracą myśli.

Niedawno na tem miejscu wyraziliśmy żal z powodu przedwczesnego zgonu Henryka Dembińskiego, jednego z najdoskonalszych wyrazicieli tej nieustraszonej metody myślenia realnego, którą pragnęliśmy widzieć jako trwały dobytek całego narodu. Niejednokrotnie widzieliśmy bowiem naocznie, jak dobry wpływ osobisty wywierał ten umysł jasny, nie dający się porwać żadną namiętnością polityczną, do-

póki nie sprawdził jej uzasadnienia życiowego, wprowadzającego wszędzie, obok wysokich ideałów i gorących uczuć, zimno analizy faktów. Nie chodziło o to, aby ludzie zawsze się godzili z tem, co Dembiński mówił i zalecał. Chodziło o metodę badania rzeczy, jedyną, na której można opierać rozumowanie, plany i akcye. Otóż mieliśmy pewną sposobność teraz, czy przed kilku laty jeszcze, obserwować, jak dobrze oddziaływał na ludzi spokojny i zrównoważony tok myśli i wyciągaliśmy stąd wniosek, że w gruncie rzeczy obywatel polski ma zasadniczo skłonność do realnego ujmowania zjawisk publicznych. Trzeba mu tylko szkoły, trzeba mu przewodników, trzeba mu zdobycia się na wysiłek samodzielnego myślenia.

Czy mamy apelować tylko do pedagogów, aby w szkole mieli na uwadze problemat niniejszy? Nie, sądzimy, że czas nam jeszcze wszystkim poprawić się, że można zwłaszcza odezwać się z tem ostrzeżeniem do wszystkich ludzi kierujących i przewodzących, do polityków, publicystów, społeczników i wszelkich wogóle działaczów publicznych.

Fatalny błąd w wychowaniu polskiej młodzieży.

Każda budowa, gmach, dzieło żądają materyału budowlanego dobrego, zdrowego, odpowiedniego. Tak mówi rozum, tak głosi logika, tego wymaga praktyczność, tego żąda interes. Nikt nie chce, nawet przedsiębiorca mieszkowy i niezręczny do budowy wziąć zgniłych desek, spuchniałych słupów, wadliwego cementu, zwietrzałego wapna i t. d. Ktoby to czynił, powiedzielibyśmy, że jest nietylko nieuczciwym, ale wprost szalonym.

Co jest więc naturalnem i słusznem przy budowie w świecie fizycznym; dlaczegożby nie miało być także słusznym, nieodzownym postulatem przy budowie w życiu społecznem. Wprawdzie wszyscy musimy uznać, że na świecie nic doskonałego, bez żadnej przymieszki zła i błędu, ale tego zła i błędu czy w świecie fizycznym czy w świecie społecznym nie może być za wiele. Inaczej fatalny ten błąd tamuje postęp w udoskonaleniu, a nawet wytwarza zniszczenie.

Z natury rzeczy więc wynika, że kwestya mieszania dobrych ze złymi i kwestya segregacyi złych od dobrych, jest kwestyą bezwzględną i zasadniczą i musi być dla zdrowia narodu wszędzie przeprowadzoną, a zwłaszcza w wychowaniu. Już zaś w kwestyi wychowania młodzieży polskiej w przemyśle polskim, ten błąd mieszania jest może najjaskrawszy.

Za mało umiejętnie się rozumie, jakie ma znaczenie zdrowy i dobry materyał, a wiele się błądzi w kwestyi segregacyi.

U nas często wszystko się miesza bez rozróżnienia, bez segregacyi, bez zastanowienia; byle chłopca lub dziewczynę oddać, byle ich umieścić, ale gdzie, u kogo, z kim i jak? — to mniejsza o to, byle coś zrobić.

W Związku naszym drzwi się nie zamykają; tak zgłaszają się Panie, Panowie, Rodzice, Opiekunowie i inne czynniki społeczne, nawet stojące na wybitnych stanowiskach społecznych, byśmy umieszczali chłopców zupełnie zepsutych u porządnych majstrów i w wzorowych pracowniach. Albo byśmy w naszej Bursie terminatorów lub hospicyum czeladników, przyjmowali młodzieńców nieraz z gruntu już zepsutych, na pół idyotów, matołków, zwyrodniałych i t. d.

Nie ma się pojęcia, ile to nam czasu zajmuje, ile musimy argumentów użyć, by wytłumaczyć, że takie indywiduum nie nadaje się w tych warunkach do dobrego majstra i otwartej pracowni, ale do domów poprawczych... i t. d.

Tego pojmowania sprawy kilka przytoczę przykładów, choćby tylko z ostatnich trzech miesięcy (październik, listopad i grudzień 1915). Jedna Pani znana ze swej działalności, przyprowadziła mi chłopca i prosi o umieszczenie w terminie. — Bardzo chętnie, pomożemy... — ale to za chłopiec?... — I tu rozpoczęła się cała historya... Ano, proszę Ks. Prezesa, to jest syn ojca pijaka... chłopak już tu i tam kradł, a przytem jest trochę idyota... — Aleź moja Pani Szanowna, tożbym niedźwiedzią przysługę wyświadczył i przemysłowi i całemu przemysłowi polskiemu, gdybym taką jednostkę w tych warunkach umieścił w przemyśle polskim. — Ale mój argument wcale nie trafił do przekonania. — Rozpoczęły się prośby, lamenty, perswazye, że matka tego chłopca do biura przyprowadziła, że niema co z nim w domu robić, że dzieci jej psuje, że ma wciąż kłopot z policyą... i t. d. — Po wielu perswazyach ledwiem się uwolnił.

Inny przykład... Przed kilku dniami przyszedł do mnie ojciec ze synem, prosząc, że chciałby syna umieścić w zawodzie ślusarskim. Dobrze, mówię, i tłómaczę poczynam warunki umieszczenia. W toku rozmowy spoglądam na chłopca i pytam się ojca, co syn robił dotychczas, jak się sprawował i t. d. Widziałem już z rozmowy, że ojciec coś ukrywał... A widok syna, jego oczów i postawy utwierdził mnie, że chłopiec jest już zepsuty... Więc żeby sprawę jasno postawić, mówię wprost do ojca: Panie kochany, syn pański nie nadaje się do terminu, do zawodowego majstra, mam wrażenie, że to jest chłopiec zepsuty. Na te słowa, aż sam ze strachu odskoczyłem, tak gwałtownie zerwała się burza. Biedne ojczysko rzuciło się na syna i na całe gardło zaczął krzyczeć. Widzisz ty łotrze, ty łajdaku... choć żem ukrywał wszystko, a jednak na tobie Ksiądz Dobrodziej odrazu się poznał i nastała tragiczna scena, której nie będę opisywał. — Jak mogłem, wyłożyłem ojcu i wytłómaczyłem, że nasz Związek takimi chłopcami się nie zajmuje, i nasza Bursa takich nie przyjmuje, że syna trzeba oddać do domu poprawczego, gdzie wszystko odpowiednio do stanu umysłowego i moralnego danej jednostki jest urządzone. Ale biedny ojciec spojrzał na mnie smutnie i z wyrzutem rzekł przez łzy: ... Mówię: Ale mój Księże Dobrodzieju, gdzie szukać takiego zakładu u nas w kraju... i odszedł... — Długom jeszcze spoglądał za nim i wracałem do siebie, rozpamiętywałem z uczuciem bólu słuszność skargi nieszczęśliwego ojca na własne społeczeństwo. Bo i słusznie. Na tyle milionów ludności my właściwie nie mamy czy dla chłopców czy dla dziewcząt ani jednego dobrze urządzonego i wzorowego domu wychowawczo-poprawczego.

Inny przykład. — Niedawno zjawił się do mnie wielce poważany i zasłużony Pan z całą listą różnych chłopców, bym ich umieścił w naszej Bursie. Począłem tłómaczyć, że na tylu chłopców nie mamy miejsca, tembardziej, że Sz. Pan chciał, byśmy ich wzięli na całe utrzymanie. — Mój Panie, możebyśmy na to się zdobyli. Ale proszę mi powiedzieć, skąd ci chłopcy?... — A z Krakowa... — Z Krakowa, a gdzie mają rodziców?. A tu w Krakowie... — A dlaczego nie mieszkają u rodziców... — A bo proszę Ks. Prezesa, rodzice ich, to lepiej, żeby nie byli ich rodzicami, a chłopcy już raz po raz byli pod telegrafem. — Aleź, Panie Szanowny, to może gdzieindziej będzie dla nich miejsce. — Robiłem starania, ale ich nie chcą przyjąć... No aleź Czcigodny Panie... Związek nasz wprawdzie ma Bursę terminatorską, ale tylko dla chłopców dobrych i zdolnych. — No tak, bardzo pięknie, ale można nad nimi popracować.— Prawda, ale nie w naszej Bursie. Dla takich chłopców trzeba osobnego umieszczenia i urządzeń odpowiednich i karności innej odpowiedniej. — Ledwie, ledwie wytłómaczyłem.

Albo naprzykład. Do naszego sekretaryatu Krakowskiego rozmaite czynniki zwłaszcza z wielu miasteczek przysłali kilka grup chłopców w liczbie 6, 8, 9, 12, celem umieszczenia przysłanej młodzieży w rozmaitych zawodach rękodzielniczych. Były takie wypadki, że przychodziły takie zawiadomienia: „Mamy zaszczyt oznajmić, że we wtorek przed południem przyjedzie 6 chłopców, mających ochotę wstąpić do terminu w Krakowie. Raczy Przewielebny Ksiądz zająć się tymi chłopcami i umieścić ich u odpowiednich majstrów"" — potem podpisy, data: dosłownie nic więcej. — Albo: „Ufny w uczynność Księdza Dobrodzieja i życzliwość jego dla młodzieży naszej posyłam N. N. sieroty, bez ojca i matki, z gorącą prośbą o umieszczenie w zawodzie odpowiednim" — nic więcej — chłopcy sami przynieśli pismo. — Lub nadchodzi telegram tej treści: 30 chłopców przyjedzie, proszę ich umieścić w rzemiośle".— i t. d. bez końca.

Kto ciekawy, to możemy podobnych dokumentów wiele dostarczyć. I to trzeba dodać, że wszyscy chcą, żeby Związek nasz lub majstrowie chłopców wzięli na całkowite utrzymanie, tak co do wiktu, jak i co do mieszkania, a dla bardzo wielu się żąda, by nawet chłopcom bieliznę prać, odzież dać, obuwie sprawiać, bo to sieroty lub ostatni biedacy.

Pomijając już to, że chybaby nasz Związek musiał mieć setki tysięcy koron, by tylu młodzieży w obecnych czasach dostarczyć od góry do dołu całkowite utrzymanie, co jest wprost niemożliwem. Ale najznamienniejsze jest to, co dotychczas tak rodzice, opiekunowie, a zwłaszcza rozmaite czynniki społeczne, przedewszystkiem z małych miasteczek prawie ani słówkiem nie powiedzą, ni dadzą znać, nie napiszą, co to są za chłopcy, których do przemysłu polskiego przysyłają. Czy to są chłopcy dobrzy i jeszcze niezepsuci, czy może już dotknięci moralnie. Czy to są zdolni, czy mało lub częściowo zdolni, czy zdrowi, czy fizycznie już obciążeni jaką wewnętrzną chorobą i t. d.

Z początku nasz Sekretaryat nie mając jeszcze odpowiedniego doświadczenia i nie przypuszczając tak dalece przyszłych następstw, umieszczał chłopców po pracowniach i majstrach dobrych, wzorowych i t. d. — Biednych chłopców lub sieroty wziął Związek na całkowite utrzymanie Związku, lub dopomagał majstrom lub umieszczaliśmy w naszej Bursie. Ale po pewnym czasie, i to stosunkowo w bardzo krótkim, poczynają się komiczne sceny, a właściwie, raczej powiedziawszy, tragiczne.

Dają nam znać, że ten a ten, pookradał kolegów w Bursie. Inny dobierał się do zamków. Jacyś inni ukradli 20 koron i w sukiennicach się bawią i zbiegów przyprowadzają do Bursy, innych chwytają na paleniu, jak nawet resztki papierosów zbierają po ulicy i palą, a u innych pokazuje się, że to epileptycy lub na pół matołki. — Dalej jeden majster za drugim zjawiają się w Sekretaryacie z wyrzutami, że Sekretaryat Związku naraził go na koszta, bo chłopcy po kilku dniach uciekli. — Inni ze skargą, że ledwo żona wyszła na miasto, okradł dom i gdzieś uciekł, — i tak bez końca. — Także częste mieliśmy wypadki, że chłopcy, umieszczeni nieraz w bardzo dobrych i wzorowych pracowniach, zjawili się w Sekretaryacie z oznajmieniem, że nie chcą być w tym zawodzie, ale chcą pójść do innego. Tak się wydarzyło, że chłopcu umieszczonemu u ślusarza zachciało się pójść do cukiernika, a od masarzy poszli do kowali i przeciwnie.

A najwięcej wypadków było próżniactwa i włóczęgostwa, że chłopcy po kilku dniach uciekli od majstra, włóczyli się po mieście. Dopiero musieliśmy ich wychwytywać i na koszt Związku wysyłać do miejscowości, skąd ich przysłano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ks. Mieczysław Kuznowicz.

KRONIKA.

Święto Trzech Króli, zamykające okres świąt Bożego Narodzenia a które wczoraj obchodziliśmy, minęło na ogół bez ważniejszego wydarzenia w mieście, w nastroju, dzięki dokuczliwej szarudze, prawie ponurym. Przez cały dzień, z krótkiemi przerwami, siekł gęsty deszcz, któremu towarzyszył chłodny wiatr. Ulice miasta pokryły się grubą warstwą błota i kałużami, to też mieszkańcy Krakowa tylko pod przymusem konieczności wychylali się poza obręb swych domów, względnie lokalów publicznych, a tramwaje, zwłaszcza na głównych liniach były przez cały dzień prawie stale przepełnione.

We wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa, w których uczestniczyły tłumy wiernych.

W dniu dzisiejszym kończą się ferye świąteczne w szkołach ludowych i średnich tak, że w sobotę rozpocznie się znowu zwyczajna nauka i młodzież powróci do swych właściwych zajęć.

O obniżenie cen mąki. Prezydyum miasta Krakowa równie jak prezydyum Związku 30 miast odniosło się z przedstawieniami do kompetentnych władz odnośnie do ostatniego podwyższenia cen mąki, wskazując, że przez to podwyższenie spada nowy bardzo dotkliwy ciężar na ludność kraju już i tak zubożałego wskutek wydatków wojennych. Właśnie najuboższa ludność wskutek tego nowego podwyższenia cen mąki najbardziej ucierpi. Prezydyum domaga się wzięcia pod rozwagę przez rząd obniżenia cen mąki.

W sprawie mąki dla piekarzy otrzymaliśmy z magistratu następujący komunikat: Odnośnie do rozdziału mąki między piekarzy przez Biuro aprowizacyjne magistratu, co miało miejsce w środę 5. b. m., magistrat zaznacza, że natychmiast, gdy wszedł w posiadanie mąki, rozpoczął rozdział jej między piekarzy, co trwało od godz. 12—1 w południe i od 2 i pół do 8 wieczorem. Przez ten czas wyasygnowano mąkę 58 piekarzom, nie otrzymali jej tylko ci, którzy nie zaopatrzyli się w przekazy z biura kart chlebowych, a takich było tylko kilku.

Podając komunikat magistratu, musimy zauważyć, że aczkolwiek piekarze asygnaty otrzymali, nie mogli jednak z powodu zamknięcia magazynów mąki podjąć i zwieźć do piekarń, wskutek czego nie mieliśmy wczoraj chleba.

Opieka nad inwalidami wojskowymi. Z Magistratu otrzymujemy następujące pismo: Jednem z najważniejszych i najpilniejszych zadań w dziale opieki wojennej (Kriegsfürsorge) jest sprawa przywrócenia inwalidom wojskowym zdolności do pracy. Celem jej jest — w uzupełnieniu opieki ze strony zarządu wojskowego i działalności Czerwonego Krzyża — dopomódz chorym lub rannym żołnierzom, wracającym z pola walki, do możliwego odzyskania zdolności do pracy i zarobkowania, wskutek czego społeczeństwo pozyskałoby ich z powrotem jako pożytecznych pracowników w życiu gospodarczem i oszczędziłoby im poniżającego odwoływania się do dobroczynności publicznej.

Powodzenie tej akcyi będzie jednak zawisłem od połączenia wszystkich czynników do celowego współdziałania.

Następstwa tych wielkich szkód, których usunięcie, a przynajmniej złagodzenie ma na celu zamierzona akcya, będą trwać jeszcze przez lata, wobec czego rozliczne instytucye uzyskają trwały charakter i wychodząc poza bezpośredni powód, urządzone będą jako trwałe instytucye opieki socyalnej.

Właściwym przedmiotem zamierzonej akcyi będzie: 1) skuteczne i specyalne pielęgnowanie chorych i rannych żołnierzy w lecznicach, miejscach kąpielowych, uzdrowiskach, zakładach ortopedycznych i podobnych, oraz dostarczenie inwalidom środków pomocniczych dla przywrócenia zdolności do pracy w możliwie największym stopniu; 2) zaopiekowanie się inwalidami przez urządzenie szkół dla wykształcenia ich w zawodzie, któregoby się mogli jąć skutecznie z uwzględnieniem ich stanu zdrowia; 3) pośredniczenie w wyszukiwaniu zajęcia i pracy.

Aby tak obszernie podjętą akcyę doprowadzić do pomyślnego wyniku, nie wystarczy działalność Centralnej Organizacyi krajowej, lecz musi się akcya ta oprzeć o całe społeczeństwo choćby dla skutecznego wyrażenia uznania i wdzięczności, na jaką sobie inwalidzi w obronie tego właśnie społeczeństwa zasłużyli.

Dlatego też Urząd opieki wojennej poleca gorąco pamięci ludności monarchii i jej ofiarności sprawę niesienia pomocy inwalidom wojskowym i jest przekonanym, że odezwa niniejsza nie przebrzmi bez echa, lecz znajdzie oddźwięk w ofiarnych jednostkach, które zdając sobie sprawę z doniosłości zamierzonej akcyi, chętnie przyczynią się wedle możności do jej poparcia i rozwoju.

Składki na powyższy cel przyjmują administracye pism i Główna Kasa miejska w Krakowie.

Kary za niedozwolony pobyt w twierdzy. Komenda twierdzy, oddział dla spraw cywilnych, podaje następującą listę osób ukaranych w miesiącu grudniu za niedozwolony pobyt w twierdzy. Ukarani zostali: Szpecht St. grzywną 50 kor., Klaja Marya, Kopeć Rozalia, Oerlich Isak, Timberg Sz., Nawara Józ., Stopa Marya, Piskorz Marya, Biernat Jan, Hoch Maur., Gaździk Józ., Koczwara Józ., Blonder Moses, Schner Isr., Kępka Marya, Kossowska Agn., Rusin Anna, Forscher Benj., Pempus Marya, Bernadzik Marya, Maternowska Magd., Silberspitz Jan, Wielgosz Ant., Wasserstein Godel, Malek Regina, Gnojek J., Liebermann Brucha — zostali z okręgu twierdzy wydaleni.

Życzenia noworoczne

Życzenia namiestnika Galicyi.

Biała. (T. B.) Wielki przełomowy rok 1915. dobiegł końca wśród walki toczącej się w naszym kraju. Cierpiący pod okrutnem panowaniem nieprzyjaciela kraj oczekiwał z wiarą przybycia naszych zwycięskich wojsk i niezłomnie wierzył, że cierpienie nie może długo trwać, że doświadczony Wódz czeka tylko na pomyślną chwilę, aby zadać stanowczy cios, któryby zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia swoich przeważających sił z obszaru, który on uważał już za swój. Ludność nie doznała rozczarowania i odetchnęła pełną piersią po pokonaniu nieprzyjaciela. W bezgranicznej radości pierwsza myśl ludności z całego serca, przepełnionego wdzięcznością, zwróciła się ku Naczelnemu Komendantowi armii, którego wypróbowane kierownictwo doprowadziło do stanowczego zwycięstwa. Aby temu uczuciu całej ludności dać wyraz wystosował namiestnik do c. i k. Naczelnego Komendanta Armii Marszałka Polnego Arcyksięcia Fryderyka w dniu 31. grudnia 1915. r. następujący telegram:

Marszałek Polny Arcyksiążę Fryderyk.

Rok dla Galicyi bogaty w wydarzenia zbliża się ku końcowi. W najgłębszej wdzięczności i z nieograniczonem zaufaniem spogląda ludność kraju u progu Nowego Roku z pełną czcią ku Waszej c. i k. Wysokości, ku zwycięskiemu i okrytemu sławą Wodzowi, który w ubiegłym roku przełamał napór nieprzyjaciela liczbą większego i potężnymi ciosami oswobodził kraj od ciemiężycieli i prześladowców. W gorących modłach błagają wszyscy mieszkańcy Galicyi Wszechmogącego o jak największe błogosławieństwo dla Waszej c. i k. Wysokości, z tem gorącem życzeniem serca. Oby w roku przyszłym danem było walecznym wojskom austro-węgierskim i sprzymierzonym pod sławnem dowództwem Waszej c. i k. Wysokości dokonać całkowitego oczyszczenia ziemi rodzinnej i dopełnić klęski nieprzyjaciela. — Namiestnik, generał piechoty **Colard.**

Odpowiedź Arcyksięcia Fryderyka.

Na telegram ten nadeszła odpowiedź od Naczelnego Komendanta Armii Arcyksięcia Fryderyka, następującej treści:

J. E. generał piechoty von Colard, c. k. Namiestnik.

Wielce ucieszony dziękuję W. Ekscelencyi najgoręcej za piękne życzenia, przejęte głębokim patryotyzmem, wyrażone Mi z okazyi Nowego Roku imieniem ludności Galicyi tak wiernej i tak ciężko doświadczonej. Miejmy nadzieję w Bogu, że naszej zwycięskiej broni uda się oczyścić ziemię ojczystą w zupełności z nieprzyjaciela i, że w Nowym Roku przypadnie Galicyi w udziale pokój pełen błogosławieństwa i nowy rozkwit. — Marszałek polny Arcyksiążę **Fryderyk.**

Sejm węgierski.

Centralizm a dualizm.

Budapeszt. (T. B.) W toku interpelacyi poseł St. Rakovszky z partyi ludowej, zapytał prezydenta ministrów, jakie niepokojące objawy zniewoliły go, że w swojej mowie noworocznej w ostry sposób zajął stanowisko przeciw działalności centralistycznej pewnych czynników politycznych Austryi. Aluzye prezydenta ministrów były tak ciemne, że nawet dzienniki wiedeńskie poruszyły kwestyę, jakie to niebezpieczeństwa zwalcza węgierski prezydent ministrów.

Prezydent ministrów hr. Tisza w odpowiedzi oświadczył, że byłoby to polityką strusią zamykać oczy na fakt istnienia prądów centralistycznych w Austryi. W prądach tych nie widzi mowca wprawdzie niebezpieczeństwa dla państwa węgierskiego, uważa je jednakże za szkodliwe, także w interesie Austryi, ponieważ doprowadzi to do starć. Niezawisłość państwa węgierskiego i jego stanowisko prawno-państwowe nie są zależne od tego czy w Austryi takie prądy istnieją czy nie. Mówię o tych prądach nie jakoby one istniały wśród odpowiedzialnych kół austryackich, ale ponieważ te prądy istnieją jeszcze w szerokich kołach Austryi, zwłaszcza w kołach pewnych uczonych.

Z Anglii.

Ustąpienie ministra Simona.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin zawiadomił prezydent ministrów Asquith, że Sir John Simon ustąpił. Obecność Mac Kenny na ławie ministeryalnej wskazuje na to, że nie należy oczekiwać jego ustąpienia.

Bil wojskowy.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin wniósł Asquith bil w sprawie służby wojskowej.

Oświadczył się za przedłużeniem ustanowionego w projekcie Derby'ego terminu do zgłaszania się, oraz, aby wszyscy niezwolnieni nieżonaci natychmiast wstąpili do wojska. Wyraził nadzieję, że przewidziana w bilu przymusowa służba okaże się niepotrzebną. Liczbę nieżonatych, którzy się do wojska nie zgłosili, musi się oznaczyć jako bardzo znaczną. Bil przewiduje automatyczny pobór nieżonatych i bezdzietnych wdowców w latach między 18 a 41, dla których nie istnieje żaden powód uwalniający. Uwolnienia obejmą tych, którzy wykonują nieodzowne roboty, oraz tych, utrzymują rodziny.

Bil nie odnosi się do Irlandyi.

Były minister Simon motywował powód swego ustąpienia, krytykował wprowadzony przez rząd przymus służby i oświadczył, że ochotnicza służba stanowi narodową podstawę życia.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera podaje następujące uzupełnienie sprawozdania o wczorajszem posiedzeniu Izby gmin:

Liberał Hobhouse, zapalony zwolennik systemu ochotniczego, oświadczył, że przyjmuje obowiązkową służbę wojskową, jeżeli rząd uważa to za rzecz konieczną, jednakże pragnie usłyszeć zapewnienie, że ustawa ta obowiązywać będzie tylko przez czas wojny.

Przywódca Irlandczyków Redmond przypomina, że stronnictwo jego jest gotowe do wszelkich ofiar w celu zwycięstwa. Irlandczycy czują się solidarni z całem państwem, czego nie było za czasów poprzednich wojen. Gdyby premier ministrów udowodnił, że przymusowa służba wojskowa jest jedynym środkiem, aby wojnę wygrać, to z pewnością niktby nie był jej przeciwny. Asquith jednakże nie bronił przedłożenia argumentami konieczności wojskowej, lecz tem, że uważa za rzecz konieczną dotrzymanie obietnicy. Dlatego stronnictwo mówcy głosować będzie przeciw przedłożeniu.

Bonar Law oświadczył, że rząd wojenny uważa przedłożenie za konieczne, aby módz odnieść zwycięstwo. Odpowiedzialność przeciwników obowiązku służby wojskowej jest równie wielką jak odpowiedzialność rządu.

Londyn. (T. B.) Podczas wczorajszej dyskusyi w Izbie gmin z powodu konfiskaty szkockiego dziennika socyalistycznego „Vorward" przyszło według sprawozdania „Morning Post" do scen tak burzliwych, jakich nie było jeszcze od początku wojny. Rozgoryczenie, jakie się w Izbie ujawniło, dało przedsmak stanowiska, jakie zajmą socyaliści w dyskusyi nad bilem o obowiązku służby wojskowej. Kiedy premier ministrów powiedział, że dopiero obecnie dowiedział się o konfiskacie dziennika, jeden z posłów radykalnych zawołał wśród ogólnej wrzawy: „Byłby czas, aby pan już ustąpił." Podczas dyskusyi nad nowelą do ustawy amunicyjnej zawołał Pringle liberał: „Położenie w obszarze Clide graniczy z rewolucyą. Rząd systematycznie zataja stan rzeczy wobec publiczności." Mowca oświadczył, że robotnicy w jednym okręgu nie chcieli słuchać przemówienia Lloyda George'a. Lloyd George zaprzeczył temu i oświadczył, że koniecznem jest poddać robotników i pracodawców pod pewną kontrolę, aby jedni przeciw drugim nie wyzyskiwali pewnych okoliczności. Niezadowolenie robotników nie jest rewoltą przeciw rządowi, lecz ruchem robotniczym przeciw przywódcom robotniczym. Należy również pracę zorganizować, jeżeli się chce wojnę wygrać.

„Biały papier".

Londyn. (T. B.) „Biały papier" urzędu spraw zagranicznych zawiera dłuższe umotywowanie oświadczeń co do zarządzeń, dokonanych w celu przerwania morskiego handlu państwa niemieckiego.

Dokument ten podkreśla, że uczyniono co było można, aby zaoszczędzić państwom neutralnym nieprzyjemności. Daje przegląd skutków polityki angielskiej. Pełnych informacyi nie można dostać, ale handel wywozowy niemiecki prawie został zniszczony. Co się tyczy importu przypuszczają, że niektóre z ważniejszych artykułów, jak bawełna, wełna i guma, od wielu miesięcy nie docierają do Niemiec. Inne jak oleje i produkty mleczne dostać można tam tylko za głodowe ceny, jeżeli wogóle można je dostać. Blokada angielska nie może zapobiedz, by pewne artykuły nie docierały do Niemiec, lecz do pewnego stopnia uwieńczona została powodzeniem, które strony powołane tu i w Niemczech uważały przedtem za niemożliwe. Skuteczność blokady wzmaga się z dnia na dzień. Dodać należy, że rezultaty te osiągnięto bez poważniejszych starć z rządami neutralnymi. Są poważne powody, by nie omawiać szczegółowo ważności przychylności państw neutralnych dla Anglii, ale każdy, kto uwzględnia położenie biurokratyczne, wojskowe i handlowe rozmaitych krajów, nie będzie lekceważył ważności tego argumentu.

Z Rosyi.

Dla uchodźców.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlinske Tidende" donosi z Moskwy: W ostatnim półtoramiesiącu do prefekta policyi w Moskwie wysłano 202500 wagonów środków żywności dla zaopatrzenia uchodźców. Dotąd przyszło tylko 36 wagonów.

Stosunki handlowe z Ameryką.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlinske Tidende" donosi z Petersburga, że utworzony przed niedawnym czasem w Ameryce syndykat, na którego czele stoi dyrektor „National Banc of New York, Van der Lip, ma na celu nietylko sfinansowanie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Rosyi i ulokowanie pożyczki rosyjskiej w Ameryce, lecz także popierać wymianę towarów między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą i eksploatacyę kopalni rosyjskich, jakoteż wspomożenie przemysłu górniczego w Rosyi. „National Banc of New York, który sam subskrybował 25 milionów dolarów, otworzył filię w Petersburgu.

Pogrom żydów w Astrachaniu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi ze Sztokholmu: W Moskwie wybuchły rozruchy z powodu braku środków żywności. — W Bazarze przyszło do starcia z policyą, przyczem aresztowano 56 osób, w tem wiele kobie. Na budżetowem posiedzeniu Dumy wspomniał poseł Winogradow o ukrywanym dotychczas pogromie żydów w Astrachaniu, co wywołało wielką sensacyę. Pogrom wywołać miała sama policya, przyczem rabowano sklepy żydowskie, a wiele osób zamordowano. Mimo dochodzeń ministra spraw wewnętrznych Chwostowa, sprawców nie pochwycono, a nawet policya otrzymać miała pochwałę.

Po zatopieniu „Persyi".

Głosy angielskie.

Londyn. (T. B.) Jak Reuter donosi, wyrażają angielskie dzienniki oburzenie z powodu zatopienia okrętu „Persya" i oświadczają, że wydarzenie z okrętem tym ma wiele podobieństwa do sprawy okrętu „Luzytania" i może tylko wzmocnić silny zamiar Anglików prowadzenia dalej walki. Czyn ten uczyni serca Anglików twardemi i spowoduje ich, aby nie słowami lecz czynami objawili, czego chcą.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 7 stycznia 1916

Zamknięcie kościoła św. Piotra.

Lugano. (T. B.) Wedle doniesienia dzienników, pewien żołnierz włoski popełnił zamach samobójczy w kościele św. Piotra. Kościół aż do nowego poświęcenia go jest zamknięty.

Zmiana przepisów o mieleniu.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent ministrów przyjął wczoraj przedpołudniem w obecności ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego deputacyę konferencyi przewodniczących stronnictw w wiedeńskiej radzie miejskiej z burmistrzem Drem Weisskirchnerem na czele. Deputacya ta przybyła w sprawie podwyższenia cen mąki. Ostatecznym rezultatem trzygodzinnej konferencyi było oświadczenie prezydenta ministrów, że jak najszybciej w łonie rządu będzie rozważoną kwestya zmiany przepisów o mieleniu i pozostająca z tem w związku sprawa ustalenia innych cen mąki jakoteż objęcia wynikającego stąd deficytu przez zarząd skarbowy państwa.

Zmiana karty chlebowej.

Wiedeń (T. pryw.). Jak donoszą, zamierzoną jest zmiana karty chlebowej w tym kierunku, że jedna trzecia część karty uprawniać będzie do nabywania mąki a pozostałe dwie trzecie służyć będą do zakupu chleba.

Internowani w Gibraltarze.

Lugano. (T. B.) Ajencya Stefani donosi z Algeziras: Eskadra włoska w cieśninie Gibraltarskiej przytrzymała okręt grecki, na pokładzie którego znajdowało się 25 podróżnych austro-węgierskich i bułgarskich. Podróżnych tych internowano w obozie koncentracyjnym w Gibraltarze.

Bomby na Calais.

Paryż. (T. B.) Według doniesienia „Petit Parisien" „gołąb" przeleciał ponad Calais i rzucił trzy bomby, poczem odleciał nieuszkodzony. Dwie osoby odniosły zranienia od wybuchu bomb.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.